Nro. 7. Rok ósmy.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 17. LUTEGO 1845 ROKU.

Przegląd: Czém można pomnożyć urodzaje, choć mało jest nawozu? — O chorobach bydlęcych, których należy obawiać się tegorocznéj zimy, i o środkach zapobieżenia im. (Ciąg dalszy). — Lekarstwo na ospę u owiec. — Prezerwatywa od zarazy dla bydła rogatego. Przez K. J. Turowskiego. — Nowo doświadczony sposób leczenia zgorzelizny gardła (zawałków) u świń. — Czém można mąkę od zepsucia ochronić? — Wiadomości handlowe od 10 do 17 lutego r. b: Targ na woły we Lwowie. Ceny produktów we Lwowie. Z okolicy Żółkwi, 9 lutego. Z okolic Stryja, 11 lutego. Z Gdańska, 31 stycznia. Z Odessy, 7 lutego r. b.

Czém można pomnożyć urodzaje, choć mało jest nowozu?

W wielu okolicach Niemiec północnych, a nawet i na Litwie gdzie są jałowe grunta, moczą na 24 do 48 godzin ziarno przed siejbą w gnojówce, i tym sposobem rodzi się tak jak gdyby roli dało się połowę zwyczajnego pognoju. Owies szczególnie udaje się dobrze i rola tyle użyźnia się, że pod następny zasiew należycie jest sprawioną.

W położeniu górzystem, gdzie niewiele trzymać można bydła i po wysokich górach obornik wywozić trudno, przez namoczenie ziarna w gnojówce nietylko można sprzęt zboża pomnożyć, ale i pod następne ziemiopłody rolę uprawić. Do tego używają się rozmaite sposoby; np. na 25 kwart przegniłéj uryny wziąść 3 funty karuku, albo innym sposobem przyrządzonéj galarety zwierzęcéj, dodać do tego: jeden funt potażu i jeden funt saletry, wsypać do tego w stosunku popiołu i wapna na powietrzu gaszonego i tęgo razem wymieszać, w masę tę jeszcze wilgotną wsypać ziarno do siejby przeznaczone; przerabia się to dobrze, aby na każdem ziarnku coś kolwiek masy téj przyczepiło się, potém sieje się je i broną pokrywa.

Można także, osobliwie na jare zboże, inny zrobić bajc biorąc np. najordynarniejszy klej, albo skrawki garbarskie, z jatek żyły suche, ścięgna i bykowce i to co można najtaniéj nabyć, to więc zagotować na gęstą galaretę, którą wlewa się wrzącą do beczułki uzbieranéj uryny, którą dobrze zatkaną trzeba trzymać aby z niéj amoniak nie ulotnił się. Na 25 kwart czyli 80 funtów rozcieku dodać jeden funt saletry i tyleż węglanu potażu (*Kohlensauere Potasche*) tym więc rozciekiem polewać wieczorem wprzódy nasienie i dobrze szuflą przerobić, i powtórnie skropić (ale niemoczyć, boby się zniszczyła moc kulczenia) a gdy przez noc napęcnieje, rano posiać; ażeby skutek był tém pewniejszy i łuska na ziarnie nabrała w siebie gryzącéj substancyi, trzeba nasienie jeszcze przed siejbą posypać wapnem na powietrzu rozpadłem i równą częścią drzewnego popiołu (przesianego na sicie) a potem dobrze wymieszać ażeby na ziarnie osiadła klejewatość mieszaniną tą została pokryta. Skoro ziarno napęcnieje, posiać go i broną pokryć. Podobny daje się téż bajc koniczynie z tą jednak różnicą, że zamiast wapna użyć potrzeba siarczanu wapna (gipsu): albowiem ten więcéj na rozwinienie jego roślinności działa.

Chodzi teraz tylko o to: czyli ten środek użyty do uzyskania większego sprzętu zboża nie przeważy oczekiwanych z niego korzyści? Jeżeli jednak ocenimy arytmetycznie przysposobienie i wywiezienie nawozu na wysokie góry, obliczymy paszę potrzebną do uzyskania pewnéj ilości nawozu (przynajmniéj 50 fur na jeden morg), robociznę do wywiezienia i t. p. z drugiéj strony weźmiemy pod krédkę wydatki na saletrę, potaż, wapno, popiół i t. p. to przyprawa na jeden morg nie wypadnie drożéj jak 2 do 3 złr. m. k. Gdy więc tam gdzie dotąd zaledwie owies i ziemniaki udać się mogły, zebrać można pszenicę i żyto, choćby tylko na opędzenie potrzeb domowych, to przyprawa do zaprawienia ziarna sowicie się wynadgrodzi. Skuteczności jednak tego środka potrzeba choć w małem doświadczyć, a gdy się okaże skutecznym, do większéj ilości zboża zastósować.

Przyznajemy, że to podanie jest niedokładne, ponieważ nie jest powiedzianem do jakiéj ilości zboża powyższe proporcyje mają być zastosowane: bo jéj gazeta wiejska Poleta nr. 46 z roku 1844 w Lipsku wychodząca, z któréj ten artykuł wzięliśmy, nie umieściła. Lecz 25 kwartami uryny zwilżyć można doskonale korzec zboża; a zatem proporcyja ta dodawszy potaż i saletrę przynajmniéj o 2 do trzech kwart płyn powiększy, więc rozciekiem tym 5 do 6 czwierci zboża bajcować można.

O chorobach bydlęcych, których należy obawiać się tegorocznéj zimy i o środkach zapobieżenia im.

(Ciąg dalszy).

Tylko szybka i zaraz z początku choroby dana pomoc może tu przynieść ratunek. Czyste, często odmieniane powietrze w stajni i pożywna, łatwa do strawiania pasza (razowina zbożowa z miękką sieczką) dopóki jeszcze bydle żreć może, jako też napój z mąki, stanowią początek kuracyi.

Potem podczas łagodniejszych stopni choroby korzenie ziela tatarskiego, piołun i jagody jałowcowe, z każdego po dwa łóty z mąką i wodą zarobione na konfekcik, i co trzy godziny daje się bydlęciu taka porcyja.

Gdy przeciwnie zgniła gorączka już dójdzie pewnéj wysokości, wtedy trzeba przygotować konfekcik z korzeni dzięglu, kory dębowéj i pieprzowéj mięty, z każdego po $1\frac{1}{2}$ łóta, olejku terpentynowego dwa kwintle, mąki i wody w potrzebnéj ilości, którą dozys trzy lub cztéry razy trzeba powtórzyć. Pysk trzeba wymyć mieszaniną jednéj części octu z trzema częściami wody. Gdy przytém nie polepszy się znacznie bydlęciu, to wtedy zaledwo można spodziéwać się że wyzdrowieje; a gdy choroba dójdzie do najwyższego punktu, wtenczas nie radno jest wdawać się w doświadczenia lekarskie, ale za to tém silniéj na początku zaraz trzeba chorobie zapobiegać.

Zapalenie śledziony u bydła rogatego zasadza się na gniciu krwi, które z tychże samych przyczyn może powstać, które gorączkę zgniłą sprowadzają i w ogóle gnicie w materyjach zwierzęcych mogą spowodować. Podług dotychczasowych zaś doświadczeń powstaje ono ze zbiegu rozmaitych przyczyn w powietrzu, spożytym pokarmie i w napoju; przeto należy ją uważać za chorobę exipotyczną, która grasuje w całych trzodach, po całych krajach i tylko bardzo rzadko napada pojedyńcze sztuki. Zła i zepsuta pasza na pastwisku i w oborze, rosa mączna na roślinach pastewnych, suche i gorące powietrze, raptowna odmiana temperatury, chłodne i mokre powietrze bagniste, zepsute powietrze w zanadto szczupłych stajniach, niedostatek wody, albo zgniła błotnista woda, natężenie w czasie upałów; wszystko to może być przyczyną, tworzącą zgniliznę krwi a tém samém i zapalenie śledziony sprowadzić mogącą, przyczem także nie można bynajmniéj powątpiewać o zarażeniu się przez zetknięcie się zdrowych zwierząt od krwi, śliny i zaduchy słabych zwierząt: bo to dotychczasowe doświadczenia potwierdziły.

Zapalenie śledziony pojawia się pod rozmaitemi formami, jakoto: 1). pod formą szybko przemijającą, 2). pod postacią dłuższéj febry, a potrzecie, pod postacią karbunkułów.

1). Zapalenie śledziony szybko przemijające sprawuje nagłą śmierć bydlęcia, bez żadnego poprzedniego znaku choroby, wyjąwszy, że niektóre sztuki robią gwałtowne i chorobliwe ruchy przed śmiercią. W takim wypadku chore bydlęta rzucają się gwałtownie na wszystkie strony, w największym smutku szeroko rozkraczają nogi, zataczają się i znowu stoją cicho jakby bez zmysłów; często zaś ten pierwszy napad dochodzi prawie do szaleństwa, zwiérzę rycząc biega w koło z zadartym ogonem dopóty, aż nieupadnie na ziemię, przyczém płynie mu pianista często już ze krwią zmieszana ślina z pyska. Poczem następują wkrótce najgwałtowniejsze drgania i kurcze, kończące się śmiercią. Gdy zapalenie śledziony objawi się pod tą postacią, o żadnem leczeniu nie można myślić: bo śmiertelna choroba zanadto prędko przebiega, i wszelkie lekarstwa udaremnia i niweczy.

2). Powolniejsza i zwyczajniejsza forma zapalenia śledziony pojawia się pod następującemi znakami: choroba zaczyna się od trzęsienia się skóry i członków; bydlę pozostaje się za trzodą, albo cofa się od żłobu, spuszcza głowę i uszy. U silnych, dobrze żywionych bydląt choroba pokazuje się zaraz z początku gwałtownie: rzucają się po mocniejszych paroxyzmach febrycznych rycząc i stękając na ziemię, podskakują znowu, tłuką i tupają zadniemi nogami, rzucają gwałtownie szyję i głowę na wszystkie strony; mają iskrzące się, wytrzeszczone oko, suchą i gorącą skórę na nosie i pysku, krótki, prędki i ciężki puls i wyrzucają nie często i twardy, flegmą powleczony gnój. Mléko u krów albo całkiem się

gubi, albo nie wiele go dają i to niezwyczajnéj barwy i smaku. Chęć do jedzenia i odżuwania nie znika wprawdzie zaraz całkiem, ale trwa częstokroć aż do saméj śmierci. Oczy są zawsze błyszczące; jednakże w przypadkach, w których choroba ma piętno zgniléj gorączki, pływają one we łzach, a błonka jest żółtawa. Oddech jest zawsze zmieniony, niechaj się choroba pod jaką chce postacią pokaże, jest on albo stękający, krótki, bardzo gorący, z gwałtownem poruszeniem nozdrzów i z mocnemi napadami krótkiego, natężającego kaszlu; albo jest tylko niespokojny, nie gorący i bez poruszenia nozdrzów, jednakże zawsze widocznie przerywany.

Jednem z najpospolitszych zjawisk przy téj formie zapalenia śledziony są karbunkuły czyli wrzody. Z początku są one małe i pozostają nieraz takiemi, ale po największéj części niebawem powiększają się znacznie, tak dalece że są ogromnéj wielkości, co kształt zwierzęcia odmienia i szpeci. Są one albo obwiedzione, twarde, a wtedy nie tyle rozciągnięte, albo są miększe, po brzegach rozpływające się i chełbające, wewnątrz których wiele jest galaretowatéj, żółtéj materyi. Starsze karbunkuły są bardziéj gęstej budowy, i przecięte wypuszczają tylko kilka kropli krwistéj wody. Rzadko kiedy są te wrzody bolące ani też bardzo ciepłe; w pojedyńczych wypadkach, gdy wrzody te są bardzo twarde, czasami pokazuje się większe ciepło i znaczna czułość, tak zupełnie jak przy czystych wrzodach pochodzących z zapalenia. Pokazują się one na wszystkich prawie częściach ciała; najwięcéj jednakże jest ich po obu bokach szyi i na piersiach. Liczba ich jest nieograniczona, jednakże bywa ich po największéj części jeden lub dwa. Najniebezpieczniejsze zawsze są owe, które powstają na głowie, w międzykroczu, na wymionach, albo na częściach rodzajnych.

Wrzody zwykły się pokazywać zaraz po objawieniu się choroby, są jednakże rzadsze i mniejsze wtenczas, gdy się choroba gwałtownie i z wielką febrą pojawia. Często pokazanie się ich nie zmienia wcale choroby, często przecież są znakiem uzdrowienia. W ostatnim przypadku bydlę jest weselsze, zaczyna znowu żréć i odżuwać, czasami dostaje krytycznéj biegunki: obieg krwi jest regularniejszy, oddech naturalniejszy. Jeżeli te symptomata niejednocześnie nastąpią, o polepszeniu można jeszcze zupełnie wątpić: bo gdy czasami przez jeden albo dwa dni zdaje się cisza panować w chorobie, wrzody razem z gorączką raptownie się zapalają, a zgniłe rozwolnienie całego organizmu tak szybkim postępuje krokiem, że czasami już w dwóch lub trzech godzinach śmierć następuje.

Gdy w tym pierwszym peryodzie téj postaci zapalenia śledziony nie będzie polepszenia, to w drugim nadzieja uleczenia znika coraz bardziéj. Osłabienie w bydlęciu powiększa się, sierść zbija się i strupieje; rogi i uszy są zimniejsze oddech zimny i wszystkie owe znaki pokazują się, któreśmy opisali przy zgniłéj gorączce najwyższego stopnia. Wrzody zapalając się niszczą ciało na około siebie, a śmierć najdaléj w 24 do 36 godzinach następuje.

3). Febra karbunkułowa jest trzecią formą zapalenia śledziony, w któréj wrzody rozpoczynają chorobę. Raptem i bez poprzedzających znaków słabości pokazują się na głowie, szyi i na piersiach, albo na innem jakiem miejscu ciała małe gruczoły wielkości bobu lub orzecha. Po kilku godzinach wyrastają bardzo (nieraz jak głowa ludzka), poczem po największéj części również prędko znowu opadadają, zpłaszczając się od brzegów do środka i rozpływając się, tak że zwykły wstępować do wnętrza, a od téj chwili stają się przyczyną cierpień w całem ciele. Te wrzody są zawsze bardzo czułe i ciepłe. Tylko rzadko kiedy pozostają w pewnéj wysokości, ale w tym razie okazują wielką skłonność do zapalenia. Powszechne bole można dostrzedz po największéj części zaraz przy uformowaniu się wrzodu: oczy są wtedy zaczerwienione, ruchy bydlęcia gwałtowne, zmiana gorąca i zimna bardzo widoczna, przebieg choroby jest zawsze szybki i tylko rzadko trwa ona do drugiego dnia, ale prędko przechodzi do drugiego peryodu. Puls jest coraz prędszy, zaledwo rozpoznać się dający, gnój rzadki pomieszany ze krwią; pokazują się znaki zgniłéj gorączki, ciało przybiera ciągle zimną temperaturę, a śmierć przychodzi po największéj części jeszcze przed końcem drugiego dnia w konwulsiach.

Osobny rodzaj stanowi tak nazwany biały karbunkuł. Bez innych symptomatów pojawiają się na grzbiecie, szyi, piersiach i brzuchu miejsca zapalone, na których poprzednio nie było żadnéj puchliny. To zapalenie rozszérza się niesłychanie prędko między skórą i muszkułami w siatce komórkowéj; skóra dotknięta ręką szeleści, jak przy wrzodach powietrznych w gorączce zgniłéj. Ogólne cierpienie jest takież same co w poprzedzającym wypadku.

Często się zdarza, że karbunkuł uderzając na ozor, tworzy modyfikacyję znaną pod imieniem »raka językowego.« Przytem bydlę jest niespokojne, wzrok ma bystry, trwożliwy, ślina odchodzi mocno, pysk

i ozór napuchnięty, Na końcu języka, albo na korzeniu, albolitéż po brzegach języka pokazują się już po kilku godzinach okrągławe i owalne krosteczki wielkości grochu lub bobu. Z początku zawierają one w sobie żółtawą na pół przejrzystą materyję, która bardzo szybko robi się to czerwona, to brunatna, to fioletowa, a na końcu czarna. Liczba i wielkość tych króst nie jest jednakowa. Jednocześnie tedy pojawiają się ogólne cierpienia. Zwykle pękają pęcherzyki na zaognionym języku wkrótce same przez siebie albo podczas jedzenia: poczem formuje się czarny strup z fioletowym pęcherzykiem na około. Cały więc ozor szybko się psuje przez głębokie, graniaste, twarde, pełne materyi wrzody, które wiele mają podobieństwa do otwartych ran rakowych u ludzi. Śmierć następuje już pierwszego, drugiego, najpóźniej trzeciego dnia pod znamionami właściwemi zapaleniu śledziony.

Zdarza się dość często, że w zapaleniu śledziony krew odchodzi z kiszki odchodowéj, co w pospolitem życiu pod imieniem krwawnic często za oddzielną chorobę się uważa. Ale to zjawisko jest tylko symptomatem febrycznego zapalenia śledziony i zasadza się na odchodzeniu krwi czarnéj, rzadkiéj, chorobliwie zmienionéj, albo w kiszce odchodowéj, albo w całéj okolicy lędzwiowéj i zawsze połączone jest z przypadłościami ogólnego cierpienia.

Padłe zwierzęta na zapalenie śledziony, podjakąbądź ono pokaże się formą, nadzwyczajnie szybko gniją, i nieznośny smród wydają. Wnętrzne ciała odznacza się krwią bardzo wodnistą i spiekłą zgniłą śledzioną, mniéj więcéj takaż wątrobą, płucami i resztą wnętrzności.

Leczenie zapalenia śledziony zawsze lepiéj powiedzie się przez środki zaradcze a niżeli przez leczenie już widocznych symptomatów onego: ponieważ u chorych bydląt tylko w opisanym pierwszym peryodzie dłuższéj formy choroby po leczeniu można się spodziewać pomyślnego skutku.

Przeto trzeba zaraz oddzielić bydło chore od zdrowego: potém usunąć wszystkie wyżéj opisane szkodliwości w hodowli i leczeniu bydła. Woły wyprzęgają się z jarzma, silnie żywione bydlęta stawiają się na chudą paszę, a soczysta pasza jest lepszą od wszystkiéj innéj; nigdy nie powinno téż im zabraknąć na zdrowéj i zimnéj wodzie do picia. Obora lub stajnia powinna być obszerna, cienista, chłodna, i tak urządzona, aby ją można ciągle przewietrzać; nie trzeba nigdy bydlęcia natężać i strzedz tego, aby się nie zgrzało.

Bardzo pożytecznym środkiem zaradczym okazało się częste pławienie bydła, co jednakże daje się tylko wykonać w czasie ciepłym. Gdzie nie ma stawu albo rzeki w pobliżu, tam należy codzień parę razy polewać bydło zimną wodą.

Gdy się choroba szybko i śmiertelnie rozwija, tedy na tych środkach zaradczych nie można poprzestać. Silnym, dobrze żywionym bydlętom natychmiast kazać ośm, dziesięć do dwunastu funtów krwi upuścić i codzień dawać ośm do dziesięciu łótów soli. Zawłoki na piersiach należą także do środków ochraniających.

Dwa łóty chlorku w jednym funcie zimnéj wody rozpuszczone i każdéj sztuce bydła zrana i w wieczór w takiéj porcyi zadane, okazały się bardzo skuteczne przeciw rozszerzeniu się zapalenia śledziony, przyczem jednakże nie trzeba zaniedbywać i innych podanych środków. Gdy zachowując takie postępowanie ochrończe, w czasie którego puszczenia krwi tylko raz można użyć, w dziesięciu do czternastu dniach ani jedna sztuka bydła więcéj z trzody nie zachoruje, można więc spodziewać się, że niebezpieczeństwo szerzenia się choroby już przeszło. Chociaż to ochrończe postępowanie nie zawsze może przeszkodzić pojawieniu się choroby, jednakże zawsze łagodzi jéj moc i złośliwość, i ułatwia następne leczenie.

Gdy choroba istotnie wybuchnie, do powyższych ochrończych środków należy także częste używanie zimnych kąpieli. Stawia się chore bydle po całych godzinach i dopóty, aż się nie zacznie gwałtownie trząść, w zimnéj wodzie aż po sam grzbiet, albo polewa się je, co jeszcze jest lepszem, zimną wodą z góry. W tym celu słabe bydle polewa się z miernéj wysokości przez kilka godzin wiadrem, powtarzając to w odstępach kilku godzin, aż widoczne znaki polepszenia się nie nastąpią. Zimne polewania mogą być użyte w każdym rodzaju zapalenia śledziony i częstokroć są tak skuteczne, że same już uzdrawiają.

Wewnątrz daje się z wielkim pożytkiem kwas siarczany albo solny: chore bydle dostaje jednego albo drugiego kwasu co dwie lub trzy godziny jeden łót w dwóch funtach wody, do któréj dodało się troszeczkę mąki, jako zalewanie i to dopóty, aż mu się nie polepszy. Dopóki zatwardzenie trwa, daje się na odmianę co dwie godziny ½ łóta saletry i 6 łótów soli glauberskiéj, rozpuściwszy w wodzie. Gdy zaś zatwardzenie jest uparte, albo kał bardzo suchy, daje się co pół godziny klystyra z soli, mydła i

ciepléj wody. Inne także środki niżeli kwasy i sole pokazały się skutecznemi w zapaleniach śledziony, np. mieszanina z kamfory 1 kwintla, salmiaku ½ łóta, soli 1 łót, co bydlęciu co kwandrans lub półgodziny zadaje się, aż nie nastąpi widoczna odmiana. Ten środek ma w tych szczególnie wypadkach wielką wartość, gdzie przebieg choroby jest powolniejszy i mniéj zapalonéj natury, ponieważ nie wystawia zwierzęcia na niebezpieczeństwo zanadto wielkiego osłabienia. Chlorku można tylko w większém niebezpieczeństwie użyć z pożytkiem i to u bydląt silnie tuczonych.

Natomiast w powolniejszym biegu choroby i u bydląt chudych, starych puszczanie krwi i dawanie na przeczyszczenie miejsca mieć nie powinno, zwłaszcza w drugim peryodzie wyżéj opisanym, ale zato oblewania bydła zimną wodą można z pożytkiem używać. Bardzo skutecznie działają tutaj następujące mieszaniny: kamfora, amonium węglan, z każdego po ½ kwintla, angelika czyli dzięgiel i piołun, z każdego po 1¼ łóta, z mąką i wodą na papkę zarobione i zadawane co trzy lub cztery godziny. Gdzie te środki nie pomagają, tam za pomocą zręcznego tylko konowała można doświadczać dalszych lekarstw. Toż samo służy o zewnętrznem gojeniu wrzodów przez przerzynanie i wypiekanie onych, przez co tylko zebraną tutaj truciznę anthraxową można zniszczyć.

Gdy choroba pokazuje się w postaci raka językowego, wtedy przezorność nakazuje, aby kazać często zaglądać do pyska i obejrzeć język u każdéj sztuki w trzodzie. Skoro się tylko choroba postrzeże na jednem bydlęciu, trzeba roztworzyć mu pysk (dla ostrożności wałkiem albo kratą pyskową) wyciągnąć język ile możności najdłużéj, i znajdujące się na nim pęcherzyki powyrzynać nożykiem, poczem zakrwawione miejsca wytrzeć solą i octem. Gdy się już pęcherzyki przemienią w czarne strupy, pod któremi znajdują się głębokie, zaognione wrzody, wtedy najpewniejszą będzie rzeczą wypalić je aż do dna rozpalonem żelazem lub serwaserem. Także i ta operacyja może być skutecznie wykonana tylko przez zręcznego weterynarza: bo tutaj wiele na tem zależy ażeby wszystkie a wszystkie pęcherzyki powypalać. Skończywszy tę operacyję, potrzeba codziennie kilka razy pysk pędzlem nasmarować mieszaniną 2 łótów ałunu, miodu, octu i wody wziąwszy z każdego po ½ funta.

W tak nazwanych krwawnicach oprócz powyższego ogólnego leczenia, potrzeba nadto krew z kiszki odchodowéj wyczyścić Do tego najlepiéj posłużą szprycowania z mydlanéj wody, powtarzając one kilka razy, dopóki skutek nie nastąpi.

Dietę i inne zachowanie bydląt na zapalenie śledziony chorych należy tak urządzić jak się podało przy środkach ochrończych. Wszelkiéj zepsutéj paszy trzeba najtroskliwiéj unikać: ale jeżeli chęć do żarcia powróci, pojło z mąki i razowiny zbożowéj będzie najstosowniejsem pożywieniem, później można dawać ziemniaki i inne korzónkowe owoce z miękką sieczką albo trawą aż do zupełnego wyzdrowienia.

C. D y c h a w i c a u r o g a c i z n y powstaje, jak doświadczenie uczy, z przeziębienia bydła, co może dziać się rozmaitym sposobem, np gdy bydle rozgrzane napawa się zimną wodą, zwłaszcza gdy się poi w jesieni, zimą i na wiosnę w zamarzniętych stawach, gdy zimne wiatry i mrozy panują, gdy raptowna zmiana temperatury powietrza następuje, gdy się bydło żywi przejrzałą trawą. Przeszłoroczne powietrze i pastwiska mokre spowodują niezawodnie tę chorobę téj zimy.

Choroba ta zasadza się na zapaleniu płuc; odznacza się ona właściwem sobie długiem trwaniem i zepsuciem płuc i częstokroć pojawia się u wielu sztuk i trzód razem (epizootycznie i enzootycznie).

Chore bydle pokaszluje czasami, krótkim, urwanym i dźwięcznym kaszlem, który widocznie jest natężony i boleśny. Ten kaszel następuje zwykle zrana, gdy się bydło wypędza ze stajni, a szczególnie przy napawaniu. Potrzeba wielkie mieć doświadczenie, aby ten kaszel rozróżnić od kataralnego albo od przypadkowego. Oprócz tego nadzwyczajnego kaszlu z początku nie można dostrzedz nic chorobliwego w bydlęciu. Dopiéro po dwóch lub trzech tygodniach, w których się kaszel powiększa, i częściéj w każdym czasie napada, powiększa się puls i oddychanie; krom tego z resztą wszystko w bydlęciu jest normalne. Choroba postępuje powoli i trwa, zwolna wzmagając się, często sześć do ośmiu tygodni, a jeszcze częściéj trzy do sześciu miesięcy, i przechodzi potem do szybkiego peryodu, który ma następujące znaki. Febra powiększa się, puls i oddech są podniesione, kaszel jest bardzo częsty i w każdym czasie, jednakże najbardziéj przy wypędzaniu ze stajni a szczególniéj przy napawaniu; kaszel jest krótki i często przerywany. Po każdym ruchu kaszel jest częstszy a oddech w miarę odbytego ruchu bardziéj przyspieszony niż zwykle. Inne znaki choroby nie są jeszcze widoczne, bydle nie chudnie jeszcze znacznie, tylko chęć do żeru trochę

się zmniejsza; krowy nie przestają dawać mléka tyle ile dawały będąc zdrowe. Wszakże sierść zaczyna się już jeżyć, a odżuwanie odbywa się leniwo, bydle traci widocznie swą wesołość.

Gdy już nadejdzie szybki peryod choroby, oddech raptem bywa przyspieszony i natężony z żywem poruszeniem nozdrzów i robieniem bokami; puls jest pełny i rozszerzony i na minutę bije od 80 do 90 razy; widoczne błony w pysku, w oku błyszczącem i wytrzeszczonem są czerwieńsze, oddech, pysk i całe ciało są cieplejsze; chęć do żeru i mléko tracą całkiem; gnoju wyrzucają mało, twardego i zbitego; w stajni cofa się bydle ile może najdaléj od żłobu, niechętnie zmienia swoje miejsce i niechętnie się kładzie; na pastwisku zachorowawszy, robi się z początku bydle dzikiem, pozostaje się za trzodą, nie pasie się albo zrywa same tylko wierzchołki trawy; chód jego jest powolny. Kaszel rzadziéj się już słyszeć daje i jest wilgotny, bez dzwięku a bydle dusi go w sobie: bo widocznie sprawuje mu wielkie bole. Pragnienie jest z początku dość wielkie, jednakże bydle tylko z natężeniem może kilka łyków połknąć.

Przez cały ten czas bydle prędko spada z ciała, sierść się na niém zbija i prochem przypada, oddech jest ciężki, puls słabszy i spieszniejszy, z nozdrzów ciecze kroplami czysta woda, albo rzadka flegma, oczy ma posępne i we łzach pływające, kaszel wilgotny, krótki i boleśny; bydle stoi skurczywszy grzbiet z podniesioną w górę i wyprostowaną głową, i nigdy się nie kładzie; zdarza się czasami, że brzuch mu napuchnie jak bęben, co jednakże nie pociąga za sobą niebezpieczeństwa, i samo przez się znika znowu.

Bywają przypadki, ale rzadkie, że gdy dychawica dójdzie do dojrzałości, bydle przychodzi samo bez przyłożenia się weterynarza do zdrowia, jednakże gdy zwykle postępuje przez wszystkie powyższe przypadłości przybliża śmierć bydlęciu. Oddech robi się na końcu wrzący i śmierdzący, tudzież inne znaki zgnilizny pokazują się: oczy zapadają się głęboko, z nozdrzów płynie biaława i zielonkowata materyja, następuje biegunka, a bydle jak skielet wychudzone kładzie się z osłabienia, głowę mając wyprostowaną, wrzanie w piersiach jest coraz głośniejsze, nogi zimne a śmierć następuje bez konwulsiów.

Otworzywszy padło znachodzimy dołek pod piersiami napełniony śmierdzącą cieczą, a płuca zatwardniałe i niezwykłego kształtu.

Leczenie dychawicy można podzielić na dwie części, to jest na zapobieżenie jéj i na właściwe leczenie.

Przekonawszy się dostatecznie o tém, że tylko jedno chore bydle ma dychawicę, użyje się środków zapobiegających dla wszystkich bydląt, które kaszlem i innemi znakami dowodzą, że mają chroniczne zapalenie. Bezpieczniéj albowiem miéć całą oborę w podejźrzeniu i całéj radzić zapobiegającemi środkami, szczególniéj, że te żadnemu bydlęciu szkodzić nie mogą. Naprzód puszcza się bydłu krew. Bydlęciu, które jest dobre w ciele można upuścić 10—12 ℔ krwi, chudszemu mniéj. Po upuszczeniu krwi, daje się po obu stronach piersiowéj skrzyni wełniana zawłoka, która jest niezawodnie bardzo skutecznym zapobiegającym środkiem. Zawłokę tę robi się z wełnianéj jakiéj materyi, zostawia jéj się przynajmniéj cal szerokości i zawleka ją się przynajmniéj na 9 cali (szerokości na poprzek) po pod skórę. Trzeba ją przecie namaczać olejem terpentynowym albo roztworem muszek, z których się robi wizykatoryja. Gdy wypada zawłoki od czasu do czasu wyciągać dla oczyszczenia ich z wrzodowego płynu, przeto nim się znowu zawloką, trzeba je znowu tak namaczać jak poraz pierwszy przed zawleczeniem. Bydlętom, które częściéj pokaszliwują i są już widocznie w stanie chorobliwym, zadaje się téż wewnątrz sól pomieszana z 1 łótem salmiaku, 2 łótami saletry i 20 łótami soli glauberskiéj, co wszystko powinno bydź wodą roztworzone. Bydlętom, które są bardziéj chore, naglej oddychają i nie mają chęci do żarcia, puszcza się powtórnie krew, a powyższa mieszanina zadaje się codziennie aż do szóstéj doby. Zachowanie przyzwoitéj diety jest niemałéj wagi.

Bez względu na porę roku, musi bydło w nocy stać w stajni zamkniętéj. Jeżeli powietrze nieczyste i niecieple, nie można bydła ze stajni wypuszczać, stajnia sama powinna być sucha, wolna od wyziewów i tak szczelnie zamknięta, ażeby świéże powietrze swoim przeciągiem bydła nie dotykało. Mierne ciepło przyspiesza uzdrowienie. Nie można bydła wypuszczać na paszę, chyba w dnie pogodne, w których wiatru i deszczu nie ma i niewcześniéj aż mgła opadnie i rosa od słońca wyschnie. Wieczorem powinno się bydło wcześnie do stajni zaganiać, bo chłód i wilgoć wieczorna mu szkodzą. Pasza powinna być zdrowa i niezepsuta; soczyste liście i korzenie, koniczyna, trawa, kartofle, buraki, marchew bardzo mu służą, dobrze jest wszakże przy tem bydłu poddawać cokolwiek siana i innéj suchéj

paszy. Napój powinien być z płynu niezepsutego, a do tego letni.

Pastwiska odległe są w tym razie szkodliwe, bo bydło daleko idąc utrudza się; równie szkodliwem jest pastwisko mokre i porastające niezdrowemi trawami. Bydło należy od deszczu, który mu szkodzi, chronić. Nakoniec nie zaniedba się bydła codziennie czesać i naciérać twardą szczotką i zgrzebłem, co mu bardzo służy.

Leczenie wybuchłéj już istotnie choroby, dającéj się poznać przez febrę, robienie bokami, kaszel, brak apetytu i t. d. jak się to już wyżéj powiedziało, trzeba rozpocząć puszczając więcéj krwi. A gdyby po 18—24 godzinach febra i robienie bokami nie ustały, a przynajmniéj nie zmniejszyły się, należy jeszcze raz puścić krew. Dać także zawłoki po obu bokach piersi zaraz po pierwszem puszczeniu krwi i utrzymywać je podług tego, jak się wyżéj rzekło.

(Dokończenie nastąpi).

Lekarstwo na ospę u owiec.

W nr. 91 Korespondenta handlowego i przemysłowego w roku zeszłym wyczytujemy następujący artykuł. Gdy szczepienie ospy owcom, bez względu na wielki zachód i kłopot, nie zawsze jest skuteczne a użyte w szerzącéj się obecnie między owcami ospie, jako natury sifilitycznéj podług profes. Jacobi byłoby nawet niebezpieczne, sądzę, że zrobię przysługę oobywatelom, gdy doświadczywszy tak na własnych owcach, jako też sąsiadów moich skuteczności lekarstwa, udzielonego nam przez obywatela p. Fieduszkę, o takowem kilka słów doniosę. Skuteczność tego lekarstwa jest wielka, zaledwie bowiem jeden procent z chorych owiec nam zginął, a i te bardziéj przepadły z głodu niż z choroby: gdyż z powodu spuchnięcia gardła i pyska należałoby pożywienie im w gardło wlewać, co dopiéro późniéj pilniéj przestrzegać zaczęto. Zdrowym zaś owcom jako prezerwatywa zadane sprowadzało bardzo lekką i prawie niedostrzeżoną ospę.

Lekarstwo to jest dotąd tajemnicą p. Fieduszki, to tylko wiedzieć można iż składa się z ciał bardzo aromatycznych ususzonych i potartych, zadaje się owcom z mąką jęczmienną i solą, podścielając pod owce nawóz koński. Szczegółowéj informacyi względem stosunku tego lekarstwa, sposobu zadawania go i obchodzenia się z choremi owcami, udziela p. Fieduszko wraz z żądanem lekarstwem, biorąc dość umiarkowaną zapłatę po trzy grosze od owcy. Należy jednak na każde sto owiec przesłać woreczek płócienny $1\frac{1}{2}$ kwarty trzymający wraz z sznurkiem do zawiązania; przynajmniéj my tego dopełniać musimy.

Adresować trzeba: »Do wielmożnego Józefa Fieduszki sędziego granicznego i obywatela gubernii grodzieńskiéj przez Kobryn w Okopach. Od Brześcia litewskiego w odległości mil ośm. Adam Czerniawski obywatel gubernii wołyńskiéj. *)

Prezerwatywa od zarazy dla bydła rogatego.

Przez K. J. Turowskiego.

Bierze się tyle zdrowych kurzych jaj, ile jest bydła na oborze i na stajni, i moczy się w dziegciu brzozowym przez dni dziewięć, poczém daje się każdéj sztuce jedno jaje, które bydło wraz z łupą dość chciwie pożéra. Upewniał mnie pewny niedzisiejszy gospodarz, że tym spobem uratował wszystko swoje bydło, podczas, gdy jego sąsiadowi o ścianę (w najściślejszem znaczeniu słowa) sto sztuk karmnych wołów padło. Inni maczają jaja w dziegciu i natychmiast dają je bydłu; upewniają mnie wiarogodni ludzie, że tym sposobem od dawna swoje bydło od zarazy ochraniają. Ja sam środka drugiego używałem i przynajmniéj zapewnić mogę, że nie jest szkodliwym. Z powodu zaś szérzącéj się w okolicy zarazy użyję pierwéj wymienionego, i gdyby skutek był uderzający, szanownych Tygodnika czytelników zawiadomić o nim nie zaniedbam. Gdyby kto albo już miał zupełne przekonanie o podanych tutaj sposobów skuteczności, albo do takiego przekonania przyszedł, niechaj nas o tém przez Tygodnik zawiadomić raczy. Ciekawą byłoby też rzeczą rozebrać chemicznie jaje, które 9 dni w dziegciu brzozowym mokło.

Nowo doświadczony sposób leczenia zgorzelizny gardła (zawałków) u świń.

W trzodzie chlewnéj, składającéj się z 80 sztuk, wszczęła się zaraza pospolicie znana pod imieniem za-

*) Ktoby sobie życzył nabyć tego lekarstwa, redakcyja chętnie ofiaruje swoje pośrednictwo w sprowadzeniu onego, jeżeli przysłane będą pieniądze *porto franko* i expensa korespondencyi i przesyłki powrócone będą.

Przep. red.

palenia gardła czyli zawałków; pomimo różnych środków zaradczych, ginęło każdego dnia po kilka sztuk, nareszcie doradzono mi, abym jedną świnię na tę słabość padłą kazał zgotować i drugim dał zjeść. *) Uczyniłem to i powtórzyłem a zaraza zupełnie ustała. Mam sobie za obowiązek doświadczenie to dla dobra powszechnego w piśmie tém zamieścić.

Zarudzie, 20 stycznia, 1845.

Herman.

Czém można mąkę od zepsucia ochronić?

Włóż do mąki roszczkę klonu pospolitego, a ochronisz ją od robaków, i w świeżości zachowasz.

Wiadomości handlowe od 10 do 17 lutego r. b.

Targ na woły we Lwowie. Na ostatnim targu było 148 wołów; z tych większa część już w poniedziałek była sprzedana: płacono za wołu od 40 do 48 złr. m. k. Tak tu jak i na prowincyi bite bydło okazuje ślady motylicy, czyli stowrzodu (*Egelkrankheit*) zawczasu więc potrzeba dawać bydłu *oleum cornu cervi* i dość często w tygodniu soli, inaczéj na wiosnę motylice rozwiną się do tego stopnia, że trudno będzie one pokonać.

Ceny produktów we Lwowie. Za korzec pszenicy dają 8 do 9 złr., za żyto od 6 do 7 złr., za jęczmień 5 do 6 złr., za hreczkę 6 złr. 20 kr., za owies 3 złr. 15 kr. w. w. Za garniec okowity 30° 31 kr. m. k.

Z okolicy Żółkwi, 9. lutego. W naszéj okolicy są następujące ceny produktów: za korzec pszenicy płacą 9 do 10 złr., za żyto 7 złr. 30 kr., za jęczmień 6 złr., za hreczkę 6 złr. 30 kr., za owies 3 złr. 30 kr. w. w. Za garniec okowity 30° dają 35 kr. m. k. Towarzystwo wstrzemięźliwości nie robi u nas wielkich postępów,

Z okolic Stryja, 11 lutego. Nietylko że ceny zboża nic się nie podnoszą, ale i kupca nie masz ani na pszenicę ani na żyto, jęczmień tylko, a potem owies i kartofle są poszukiwane produkta. Za korzec pszenicy dają od 7 do 8 złr., za żyto 6 złr., za jęczmień od 5 do 6 złr. (osobliwie browarny), za owies 3 złr. 30 kr., za hreczkę 5 złr. 30 kr., za korzec ziemniaków 2 złr. w. w. Wódka także nieco spadła: za garniec 30° okowity dają tylko 29 do 30 kr. m. k. Przed kilku tygodniami niebardzo się pytano o stopień jaki trzymała, tylko czy jéj dosyć jest w magazynie. O cenie bydła trudno co donieść: bo u nas targi są po miasteczkach zakazane. Konie robocze znacznie podrożały.

Z Gdańska, 31 stycznia r. b. Handel zbożowy teraz opiéra się tylko u nas na konsumcyi wewnętznéj: albowiem przy niskich cenach zboża we wszystkich niemal krajach nie nadchodzą zniskąd zamówienia. Obojętność ta z zagranicy pochodzi, poniekąd także ze złych gatunków zboża przeszłorocznego zbioru, a między temi pszenica jest najgorsza. Tym czasem wschodnie Prusy i obwody pomorskie szukają u nas pomocy: bo w tych okolicach zupełny był nieurodzaj zboża i paszy, z tego téż powodu ceny zboża trocha się poprawiły: bo oprócz potrzeby na żywność ludzi skupują go także na karm dla bydła.

Przed rogatką płacą za szefel (1=16 garncom) pszenicy od 28 do 42 groszy srebrnych, stosownie do gatunku; za żyto 32 do 40 srebrnych groszy, za groch 40 srebrnych groszy, za jęczmień od 22 do 33 srebrnych groszy, za owies 17 do 21 sr. gr. Wódka mały ma odbyt: za 120 kwart okowity 80 procentowéj podług Tralessa (=31 stopniom Beaumego) płacą 14 do 14½ talarów.

Z Odessy, 7 lutego r. b. Lody, które już były port nasz, podług ostatniego doniesienia mego, opuściły, pojawiły się nanowo, przytém mieliśmy mocne burze. Żegluga więc przerwana; zamówienia pszenicy przybywają, ale tylko z miast włoskich i to po miernych cenach. Za najpiękniejszą pszenicę dają 4 ruble 85 kopiejek srebrem (=18 złr. 40 kr. w. w.). Zapasy pszenicy nie są największe, zaledwie 700000 czetwerty znajduje się po magazynach; to daje téż otuchę, że pod wiosnę własciciele pszenicy będą umieli z tego korzystać, i na pierwszą ofertę jéj niesprzedadzą, tym bardziéj że nie mają się czego obawiać, aby im dowóz pszenicy konkurencyję zepsuł: bo choć pszenicy w pobliższych guberniach jest dosyć, to jéj nie ma czém dostawiać: koni albowiem w tych okolicach mało, a bydło powyzdychało.

*) Świnie zakosztowawszy mięsa robią się drapieżne, napadają na drób, owce i t. p. a najprędzéj biorą się do własnych prosiąt; aby je ocalić, trzeba, skoro się locha oprosi, prosięta octem mocnym nakadzić i to póki małe, kilka razy powtórzyć, a na żadne nie targnie się maciora. Przyp. red.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.